

Czuj duch!

Data publikacji: 02.10.2026 / Autor: Andrzej Jaworski

Od redakcji: Przedstawiamy Wam najnowszą gawędę [Andrzeja „Psiny” Jaworskiego](#):

Gdy gaśnie pierwszy dzień obozowego życia, zastępowi – wywiadowcy znużeni są ciężką pionierską pracą, młokosy zaś jeszcze tryskają energią i w miejscu usiedzieć nie mogą. Wódz co nie raz swoją gromadę wiódł w puszcz ostępy wie, że ten pierwszy leśny zmierzch – waży wiele. Tego dnia wleje w młode serca kilka miar harcerskiego ducha.

Niepostrzeżenie ktoś ułożył ognisko i gdy czas przyjdzie, Wódz zagada do starszych i każdego z młodzików poklepie z uznaniem po ramieniu – szeptem wzywając wszystkich do kręgu. Gdy już zbiorą się, miejsca zajmą, a gwar, który towarzyszy zawsze takim braci spotkaniom ucichnie, jeden z tych wyjadaczy – ćwików, na których młodzież patrzy trochę z uznaniem, a trochę z obawą, wyjdzie i ognisko rozpali.

W blasku płomieni widać jak różni wokół przyjaciele się zebrali. Liczna jest dziatwa której widok na myśl przywodzi nieporadne i płochliwe jeszcze łoszaki lub szczenięta lisie. Obok zaprawieni wywiadowcy siedzą. Mrok nocy, kapryśność letniej pogody, ani też surowość leśnego życia nie strasze im – bo z borsuczą hardością stawiają wszystkiemu czoła. Zaś w milczeniu zupełnym, niczym pobliskie dęby lub jawory, stare wygi miejsca zajęły. Oni raczej w lasu z wiatrem rozmowę są zasłuchani i pośród nich właśnie wodza szukać należy.

Z dala scena ta jak ilustracja przedwiecznego podania. W krąg siedzą wszyscy. Twarzami do siebie. Miejsce wodza równe się zdaje każdemu innemu. Każdy głos zabierze w odpowiednim momencie, a i na gawędę Starego Wilka bractwo całe czeka. Śpiew i radość, czasem zaduma w blasku ognia wespół biją z tego kręgu.

Wszak to nie wykład, nie pokaz musztry, nie teatr nawet – lecz ognisko harcerskich braci.

Tego pierwszego wieczora Drużynowy zapyta tych cwaniaków miejskich – czy słyszą głosy jakie? Młodzież najpierw zaśmieje w duchu nie rozumiawszy, potem zamilknie a wreszcie... zadziwi się. Żabi koncert trwa przecież w najlepsze, krzyk żurawi jezioro niesie, a szum drzew knieje i wszystkich jej mieszkańców do snu kołysze. To najpierwsza nauka leśnego życia. Od tej pory młodzi wiedzieć będą, a i starszym się przypomni, czemu raczej śpiew melodyjny niż wrzaski wniebogłosy

właściwe są wieczornemu ognisku.

Teraz Wódz gawędę opowie. Historia to o włóczęgach – co osiedli pośród ludów miejscowych. Lecz póki głusi i ślepi na świat swych gospodarzy byli, póty niczego o nich się nie wywiedzieli. Póki więcej hołdowali swoim zwyczajom zupełnie obcym tu przecież, póty miejscowi unikali ich a nawet im złorzeczyli. Przez następne dni każdy młodzik nauczy się więc odróżniać stąpanie jeża od niezgrabnego skradania człowieka. Pozna, że noc mroczna się zdaje póki oślepia się ją światłem latarni. Zapamięta godzinę o której łanie podchodzą pod obozowisko zanim gwar harcerskiego poranka je przepłoszy. I dowie się dlaczego las wieczorem pachnie żywicą. A od starszych braci nauczy się kiedy czas i miejsce jest na śmiech i swobodne rozmowy, a kiedy przekracza się granice matecznika gdzie szeptem tylko odezwać się wypada.

Zadaniem gromady skautowej jest nie tyle zaprowadzić nowy swój porządek, co raczej wtopić się i zestroić z rytmem życia puszczy.

Niczym jednak byłoby te oczy i uszy szeroko otwarte gdyby wspólnota cała nie żyła podług harcerskiego obyczaju. A obyczaj ten mówi, że każdy członek drużyny równy jest innym w prawach choć młodszy mniej są obciążeni obowiązkami. Wszyscy pełnią służbę na rzecz wspólnoty, choć służba podrostków krótsza jest i łatwiejsza. Wszyscy śpią i jedzą wspólnie, choć to najsłabsi naprzód swoje racje dostają. Na wędrownice każdy dźwiga wspólny ładunek, lecz to najsilniejsi namioty troczą, a młodzież raczej bochen chleba chowa w plecaku. Zbiórki ogłasza się wtedy gdy to potrzebne, lecz nigdy dla kaprysu starszyny, a ćwiki pierwszej niż młodziki się na nich stawiają. Gdy któryś z wywiadowców wykaże się sprytem, zaradnością lub się przysłuży ogólnemu dobru – wtedy wódz pochwali go wobec całej gromady. Gdy zaś ktoś występek jaki przeciw wspólnotie lub porządkowi leśnemu popełni – wtedy drużynowy pochyli się nad nim i podpowie jak błąd naprawić i jak Wilk Stary przed szyderstwem i kpiną zagubione szczenię ochroni.

W drużynie harcerskiej zwyczaje panują bowiem mniej do kompanii wojska podobne lecz skojarzenia z wilczą watahą bardziej przywodzące.

Na czele watahy stoi zawsze basior stary. Nie, nie ten który najsilniejszy jest wcale, nie ten co najbardziej skory do bójki, albo który budzi strach w wilkach, ani ten co szczeka najgłośniej. Basior przewodnik otoczony jest szacunkiem i zaufaniem, a u dwulatków respekt budzi, bowiem nie raz jego mądrość i doświadczenie przeprowadziły watahę przez czasy ciężkie. Wiele się młodzi wodzowie skautowi nauczyć od takiego basiora mogą. W czasie polowania baczy on na każdego ze straży, tropicieli czy też myśliwych – nie tylko jak radzą sobie wilcy bracia z powierzonym zadaniem, ale czy któryś zagrożony nie jest albo od stada zanadto się nie oddala. Na leżach wystawia warty, zawsze przyuważy, czy podrostki zjadły

pośitek wspólnym staraniem zdobyty i bezpieczeństwo szczeniąt też ma na uwadze. A w chwilach wytchnienia basior czasu nie traci na wylegiwanie się w trawie lecz do każdego z watahy zgadnie, a i na harce z wilczętami sobie pozwoli. Zna, dzięki temu, kto wzrok ma jak raróg ostry, a kto zwinny jest i niczym rosomak silny.

Wódz - jak wilk przewodnik prawdziwy, więcej słucha niż mówi. Na szlaku prowadzi a nie tylko wskazuje kierunek. Nie karci lecz za odwagę, wytrwałość i pokorę młodszych braci nagradza.

A że kończyć powinienem, jedną naukę od Starego Wilka nabytą przytoczę:

Zapach ogniskowego dymu ledwie ze skautowego odzienia schodzi. Każdy wywiadowca, co dymem tym nasiąkł wielokrotnie, wie to doskonale. A zapach ten przenika wszystko i siedząc, mieszkając czy żyjąc w pobliżu ogniska, uchronić się przed nim nie sposób. Wiedz młody wodzu - że dokładnie tak jak tym dymem, każdy młokos w zielonym mundurze nasiąka harcerskim duchem. Wystawiony na jego działanie nieuchronnie poczuje, że jest to jego duch zwyczajny i powszedni, poniesie go ze sobą dalej ogarniając nim swych przyjaciół i towarzyszy. A jak szczerstwieje i mądrości mu przybędzie a ducha czuć nadal będzie, to wodzem własnej gromady zostanie.

I on też w blasku płomieni dymem tym bezlitosnym, ale i duchem harcerskim okadzi młodzików w krąg siedzących przy ich pierwszym obozowym ognisku.

Photo by [Patrice Schoefolt](#) on [Pexels](#).

[Andrzej Jaworski](#)

Wychowanek 22 Szczepu „Watra” im. hm. Kazimierza Skorupki z warszawskiego Grochowa. Przeszedł drogę od zucha do harcmistrza, od zastępowego do wiceprzewodniczącego ZHR. Dziś członek Rady Naczelnej ZHR i przyboczny w rodzimej 22 WDH „Płowce” im. Króla Władysława Łokietka.